№ 91. Kraków 20 Kwietnia. — Sobota. Rok 1850.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków d. 19 kwietnia.

Niektóre z dzienników lwowskich napomknęły zdaleka o mającém się założyć *Towarzystwie rozszérzania oświaty* w Galicyi. Z tej dążności miarkowaćby należało, że potrzeba oświaty zaczyna się stawać u nas niezbędną, co tém bardziéj pociesza, że dotąd była to jedna z potrzeb i uciech życia, daleko niżéj ceniona od potrzeb i uciech zwyczajnych.— Sięgnąwszy nawet dawniejszych nieco czasów, kiedy inne części Polski, miewały nierzadkich opiekunów sztuk i nauk, przemysłu i rzemiosł w zamożnych, a o zacność i pomyślność narodu dbałych obywatelach: Galicya, prócz jednego Ossolińskiego, niewielką liczbą takich mężów wykazać się może. Zachodzi pytanie: czy to była winna ogółu usposobień i potrzeb, że niewywoływały takich pomocy i ofiar, czy też brakło na ludziach wyższych i poświęconych, którzyby tę potrzebę garnięcia się do światła podniecać umieli? — Ile sądzić można, obie te przyczyny podawały sobie ręce: z jednéj strony martwa otrętwiałość, z drugiéj albo obojętność, albo nieświadomość celu.— W obecnym czasie, po tylu ciężkich próbach, niejedna prawda zaświeciła nam w oczy. Przekonaliśmy się, że ciemnota, lub co gorsza, ta fałszywa nauka, którą młodzież nasza nabywała, że tak powiem: przez kontrabandę, która krzywiła jéj pojęcia, a w życiu pędziła na drogi szkodliwe społeczeństwu — że to wszystko przyprawiło nas o ciężkie klęski moralne, tak dalece, iż w całym składzie społecznym dwa tylko przedstawiały się żywioły — a oba burzące: jeden zwierzęco — drugi intelektualnie. Wiemy, że wychowanie i oświecenie ludu może być osiągniętem przez zaprowadzenie dobrych szkółek wiejskich, a co najważniejsza, przez gorliwość duchowieństwa, połączoną z takiemi usiłowaniami świeckich Towarzystw naukowych, a wreszcie i samą potrzebą oświecania się obudzającą się w ludzie, który przychodząc do lepszego materyalnego bytu, uczuje zarazem potrzebę dźwignienia się moralnie. Lecz ażeby i sam lud przyjął zdrowe ziarno oświaty, musi takowa płynąć z góry, w dobrym zbawiennym kierunku, nie zaś lekkomyślnie rzucona jak wiatr, z którego zbiera się tylko burze. Ztąd też gorąco pragnąć nam należy, aby i wyższe warstwy społeczne wydobyć mogły ze siebie wszystko, co nadaje ruch umysłowi, co je prowadzi po drogach żywotnego organizmu, co wreszcie stanowi prawdziwą kulturę i oświatę w narodzie. W tym tedy głównie celu postanowiono zawiązać Towarzystwo rozszérzania oświaty, za szczególném staraniem pana Franciszka Trzecieskiego, a pod dyrekcyą kilku znanych osób we Lwowie, które już ułożyło stósowne dla siebie statuta, i teraz ma je poddać pod aprobatę wysokich władz w Wiedniu.— Przebiegając artykuły pomienionych statutów, widzimy wyraźny cel: podniesienie i rozszérzenie oświaty przez wzrost i upowszechnienie nauk i sztuk pięknych.— Obowiązkiem towarzystwa ma być: wyszukiwanie zdatnéj, ubogiéj młodzieży, udzielanie jéj pomocy pieniężnéj i dobréj rady, w celu przyprowadzenia wrodzonych zdolności do najwyższego, możliwego rozwoju, ze szczególniejszą uwagą na ukształcenie specyalne pod względem techniki, agronomii, handlu i tych wszystkich nauk, które się przyłożyć mogą do wzniesienia materyalnego bytu i umysłowego uszlachetnienia mieszkańców.— Inne punkta, wchodzą bardziéj w szczegóły, wyznaczając nagrody już najpilniejszym nauczycielom szkółek parafialnych, już autorom lub artystom, którzy utworami swemi przynieśli zaszczyt krajowi, już tym, co się przysłużyli jakim wynalazkiem w technice, już udzielając pomocy na odbywanie podróży odznaczającym się w rozmaitych zawodach. Daléj idą nagrody za napisanie dobrych i pożytecznych dzieł, upowszechnianie tanich ksiąg edukacyjnych itp. Niewchodząc w inne szczegóły dotyczące wewnętrznego składu Towarzystwa, ściągania środków materyalnych, rozporządzania niemi — bo to wszystko dopiero od wyższéj uchwały zależéć będzie — niemożemy jak tylko pochwalić cel, mający na względzie ubogacenie kraju ludźmi gruntownie uczonymi i praktycznymi. Przeciwnie, uważalibyśmy pracę za całkiem straconą, gdyby mając na uwadze samą tylko niemożność pobierania nauk w klasach ubogich, ułatwiała im przystęp do szkół publicznych i różnych zakładów, a pomijając wyraźne zdolności i talenta, które się już przebiły przez elementarne i gimnazyalne nauki, bardziéj dbała o ilość głów miernie ukształconych, a raczéj niedokształconych, niż o szczupłą liczbę wyższych zdolności i talentów. Powinniśmy wziąść sobie za skazówke praktyczny dowód na pomocy naukowéj w W. Księstwie Poznańskiém, która pomimo znacznych funduszów, jakiemi rozrządzać mogła i pomimo opieki tak czystego i gorliwego męża, jakim był ś. p. Marcinkowski, nieubogaciła tak bardzo prowincyi téj, ani artystami, ani uczonymi, ani ludźmi fachu.— W ogóle, wszelkie wymuszone, traibhauzowe przedsiębiorstwa, jako wyniki pewnych teoryj, rzadko kiedy powodzenie znachodzą; dla tego też w zadaniu *Towarzystwa rozszérzania oświaty* powinien być wzgląd na samą li tylko potrzebę objawiającą się w kraju. Znajdzie się talent artysty, autora, badacza dziejów, mechanika, agronoma, wyszukać go i wesprzeć, ale w sposób, aby cały skarb nauki ogarnął, i aby miał sobie otwarte działalności pole. Nauczyło nas bowiem doświadczenie, że o ile prawdziwa nauka i umiejętność zbawienne owoce społeczeństwu przynosi, o tyle niedouczoność klęsk mu zadaje. Kraj, który to zrozumie, nieomieszka poprzeć myśli mającego się utworzyć Towarzystwa, tém więcéj, że kierunek jego dążności wyraźnie objawia się w pierwszych punktach statutu, gdzie mowa jest nietylko o pomocy materyalnéj, ale i o moralnéj opiece, jakie Towarzystwo nad umysłem młodzieńca rozciągnąć zamierza. W Krakowie przyjęto ten projekt z najżywszą sympatyą; tuszymy sobie, że władze rządowe uznają zbawienność tego Towarzystwa, które niejako bierze na siebie obowiązek przeprowadzić do dalszych następstw tę myśl, jaka się już objawia w reformach szkolnych i urządzeniach uniwersyteckich zaprowadzonych przez dostojnego ministra oświecenia.— Rząd powinien czynić co może: utrzymywać licea i akademie, wyszukiwać nauczycieli zdatnych, zakładać muzea i biblioteki, słowem otwierać podwoje do świątyni nauk; lecz aby młodzież się garnęła z zapałem do pracy, aby talent w braku środków do życia nieustawał w połowie zawodu, a po skończonym zawodzie, aby nieznalazł się bez sposobu służenia pożytecznie krajowi — do tego

---

Tutti frutti z Wiednia i jego okolic.

Wiedeń d. 30 marca. Niejestem twoim korespondentem p. Redaktorze, a przecież piszę do ciebie! Powiesz zapewne: „rzecz dziwna!?“ ale się dziwić przestaniesz, gdy się dowiesz, że piszę dlatego tylko, że niewiem dalibóg co robić z czasem, nie z tym wprawdzie, co wychodzi w Krakowie pod twoją Redakcyą, na niebieskim papierze, (przepraszam, już teraz od kilku numerów na białym); — lecz z tym, którego głównym nakładcą, wydawcą i Redaktorem jest sam P. Bóg, i to do tego od stworzenia tego mizernego świata!

Niewiedzieć co robić z czasem?... i to do tego w Wiedniu!? stolicy słynnéj z sposobności użycia go, albo też i zabicia! Wszystko to zdawać ci się zapewne będzie bluźnierstwem p. Redaktorze!.. a jednak wierzaj mi: na niewiadomość tę skazanym jest mniéj więcéj każdy, kto tak jak ja zna Wiedeń oddawna — i kto do niego przyjeżdża po interesach, zależących od referatu tego lub owego radzcy ministeryalnego! Choćbyś więc do takiego radzcy, i codzień nawet kołatał — co przecież niezawsze przez wzgląd na samą przyzwoitość uchodzi — to i tak jeszcze zostanie ci najmniéj 10 godzin dziennie takich, w których niebędziesz wiedział co z sobą robić — ma się rozumieć, jeżeli niejesteś żarłokiem lub bruko-tłukiem.

Gdy jednak ja niejestem ani jednym ani drugim, znajduję się więc codziennie w tym nader przyjemném położeniu, że się samego siebie po tysiąc razy pytać muszę: *che fare*? i w odpowiedzi też właśnie na takie pytanie, przyszła mi dzisiaj myśl szczęśliwa, albo też nieszczęśliwa (bo o tém ty tylko p. Redaktorze najlepiéj sądzić będziesz w stanie), myśl tedy, korespondowania z tobą szanowny Wydawco jedynego jak nateraz w Galicyi polskiego dziennika!

Wiedeń, ów nowoczesny Babylon, gdzie w każdym omnibusie, w każdéj kawiarni, w każdéj garkuchni, w każdym sklepie, zgoła w każdém nieledwie miejscu publicznym, usłyszysz najmniéj 20 różnorodnych języków; Wiedeń, chodzący jeszcze w futrze, lecz rojący się już mimo to po ulicach w cieple promieni wiosennego słońca; Wiedeń, powtarzam, objawia się teraz w całym swoim dawnym splendorze! Niema już wprawdzie zimy, lecz niema też także jeszcze i takiéj wiosny, żeby się z pewnością można było puszczać na wieś, żeby można robić dalsze wycieczki, żeby zachodziła potrzeba szukania świeżego powietrza poza murami miasta, kiedy ono jeszcze wśród nich dość świeże powiewa! Wiedeń więc dzisiaj jest jeszcze i ludny i świetny! — ścisk na ulicach wielki, ekwipażów mnóstwo! ruch przytém handlowy taki, że się zdaje, jakoby ludzie przez dwa ubiegłe lata nie kupowali nic wcale, i teraz dopiéro że sobie tę wstrzemięźliwość wynagrodzić śpieszą!

Jak w Londynie wszystko zamyka się i żyje w domu, tak w Wiedniu przeciwnie, wszystko nieledwie żyje i krząta się poza domem. Dowodem tego najlepszym są kawiarnie publiczne, teatra, piwiarnie lub inne miejsca schadzek publiczności, do których ją przedsiębiorcy kolosalnemi afiszami, na tak zwane *konwersacye* peryodycznie spraszają. I miejsca te jednak wszystkie, i bawiąca się w nich publiczność, pojawiają się dzisiaj obcemu, w zupełnie innéj, aniżeli przed dwoma laty postaci!

Nieraz pytałem samego siebie: o jakiéj też godzinie publiczność zaludniająca kawiarnie wiedeńskie, schodzi się do nich, albo je opuszcza? Kawiarnie albowiem te, mimo że ich liczba przechodzi o wiele cyfrę tysiąca, zawsze prawie są pełne, a to o wszelkiéj godzinie, tak dobrze najrańszéj jak i najpóźniejszéj.— Wyjeżdżając niedawno z Wiednia do Schottwien, o w pół do 5téj zrana, dostałem się na plac św. Szczepana, jako miejsca stacyi omnibusów glognickiej kolei żelaznéj. Noc jeszcze była zupełna. Chcąc się napić czegoś ciepłego, wstąpiłem do kawiarni na tym samym placu będącéj, zwanéj *Café Français* i o dziwy! znalazłem ją nietylko otwartą — ale napełnioną pijącymi kawę, grającymi w domino i czytającymi dzienniki! Z powrotem znowu omnibus odstawił mnie z dworca kolei glognickiéj na ten sam plac św. Szczepana. Była punkt druga po północy, czyli raczéj zrana. Mimo to jednak i mimo stanu oblężenia, zastałem tę samą kawiarnią jeszcze otwartą i gośćmi napełnioną; mówię jeszcze, bo nieprzypuszczam, żeby ją tak rano otwierać dopiéro miano, ale przypuszczam owszem, że ją jeszcze z dnia wczorajszego nie zamknięto! Kiedyż więc pytam się zamykają, a kiedy otwierają kawiarnie wiedeńskie? Kiedyż się publiczność do nich schodzi i kiedy z nich wychodzi, jak skoro o najpóźniejszéj nawet nocnéj godzinie, znajdziesz je zawsze otwarte i pełne?!

Lecz mniejsza o to, kiedy publiczność do owych kawiarni schodzić się może, albo je też opuszcza; pytanie: co w nich robi?... jest nierównie ważniejsze i ciekawsze. Wypicie kawy lub innego napoju niepotrzebuje znowu takiego czasu, żeby miało kogo zmuszać do siedzenia w kawiarni przez pół dnia a czasem i więcéj. Tymczasem są w każdéj prawie kawiarni tacy szczepowi goście (*Stammgäste*), których tam prawie o każdéj zastaniesz godzinie!

właśnie zmierza *Towarzystwo rozszérzenia oświaty*, za pośrednictwem ofiar pieniężnych, jakie zapewne gorliwość obywatelska złoży na ołtarzu potrzeby krajowéj.

Przegląd polityczny.

Sprawa Szlezwicka nabiera coraz większéj wagi.— Rejencya zażądała od rządu pruskiego, aby się od negocyacyi z Danią usunął, gdyż sama bezpośrednio chce występować. Nie można pojąć gniewu pruskich dzienników: ten bowiem wypadek dla gabinetu berlińskiego jest najpożądańszy, gdy mu się z honorem dozwala wycofać z sprawy, która z zasadą konserwatyczną i antirewolucyjną rządu w tak rażącéj była sprzeczności.

Względem przedłużenia mandatu komisyi Rzeszy, który jak wiadomo, kończy się z dniem 1 maja, nic nowego. Dzienniki berlińskie odgrażają się, że rząd w żadnéj negocyacyi dotyczącéj związku obszerniejszego udziału nie weźmie, dopóki Austrya nie uzna unii erfurtskiéj. W Erfurcie Izba państw tąż samą drogą co Izba ludowa zamierza postępować. Wniosek Brüggemanna przeciw przyjęciu *en bloc* większością 58 głosów przeciw 33 odrzucony.

Kwestya wyborcza stanowczéj w Paryżu uległa zmianie. W miejsce pana Foy podano pana Leclerc, człowieka obcego polityce, trudniącego się handlem i znanego jedynie z czasów powstania czerwcowego. W ten sposób kandydatura pana Leclerc jako ogólna reprezentancya wszystkich odcieni stronnictwa umiarkowanego, może pozyskać większość, tém bardziéj, że wiele dzienników opozycyjnych z niechęcią przyjęło decyzyą komitetu socyalnego.

Z Włoch żadnéj nowéj nie mamy wiadomości.

Wiedeń 18 kwietnia. Gazeta Augsburgska podaje w całości memoryał stronnictwa staro-konserwacyjnego węgierskiego, o którem w onegdajszym Nrze „Czasu“ wspomnieliśmy. Oto są główne z niego ustępy:

„Najłaskawszy panie! Niesądzimy aby stanowczo przeważające w ludach węgierskich dynastyczno-monarchiczne usposobienie, było przez powstanie i wojnę zniszczonem. Jest ono głęboko zakorzenione w milionach serc i w charakterze różnorodnych wprawdzie pod innemi względami, ale jednolitych pod tym ostatnim plemion ludowych, kraj nasz zamieszkujących. Uszanowanie dla królewskiéj godności i potęgi nie obumarło, gdy nawet w chwili najwyższego rozwoju powstania, starodawny jéj symbol, święta korona, pozostała przedmiotem czci ludu. Wartość konstytucyjnych instytucyj i uregulowanych swobód municypalnych niezmniejszyła się w oczach ludu, ale raczéj przez udział w tych swobodach powiększyła się. — Cześć dla starodawnéj władzy publicznéj i jéj zastępcy niewygasła. Żywe pragnienie zabezpieczenia całości królestwa, dawna przychylność do tradycyi i zasad przeszłości, trwają nienaruszne w nieprzeżytéj sile. Słuszne życzenie, aby doradzcami monarchy byli synowie kraju, aby ciż sami kierowali administracyą i przyszłość kraju pod ichże kształciła się wpływem, głęboko jest zakorzenioną w zasadach i zwyczajach, i wszystkim konstytucyjnym ludom wspólną. Wspomnienie ośmiowiekowego przeszło bytu politycznego wybite jest w pamięci dzisiejszéj generacyi i przeleje się na następne. Uczucie odwiecznéj autonomii węgierskiego prawodawstwa, będzie po wszystkie czasy uważane za historycznie uprawnioną zdobycz przeszłości. Tęsknota za sposobnością wynagrodzenia tego, w czém się przekroczyło, naprawienia w czém się zbłądziło, jest panującem kraju usposobieniem.

W słusznem uznaniu i troskliwem ocenieniu tego położenia rzeczy, tego charakteru ducha publicznego widzimy jedyną rękojmią wielkiego zadania, jakie sobie W. C. M. położyłeś. Podobnie jak burza, powstanie przebiegło powierzchnią węgierskiego gruntu prawnego, nie jeden stary zabytek obalając i wykorzeniając, ale niezdolne samejże unieść podstawy. Zachwiane są tylko, ale nie zniszczone podwaliny, na których tron i konstytucya Węgier przez tak długi czas spoczywały; a gdy te podstawy jeszcze istnieją, przy nowéj więc nawet budowie niema krom tego gruntu innych bezpiecznych dla tronu i ludów ścieszek.

Na tym najkorzystniejszym dla najwyższéj władzy państwa gruncie prawa i stósowności opierając się, kierowany zasadami z tegoż gruntu wziętemi, rząd W. C. Mości będzie mógł liczyć na powszechne i dobrowolne wsparcie, szczere sympatye i chętne współdziałanie, będzie mógł środki swoje opierać na chętnem i radosnem posłuszeństwie, niejedno na przymuszonéj uległości. Wypływająca z zaburzeń ostatnich lat wewnętrzna umysłów niespokojność, obawy o najdroższe swobody konstytucyjnego życia, które wiernych synów krajów w bolesnem utrzymują naprężeniu, znikną, otwarte jeszcze rany zgoją się, wewnętrzny pokój wróci i W. C. Mość ujźrzy się w możności zwołania bez przeszkody zastępców swojego węgierskiego ludu, wysłuchania ich życzeń, przywrócenia naruszonéj opłakanemi waśniami dawnéj jedności rozmaitych plemion ludowych, i zapewnienia sobie, w wielkiem dziele wszechstronnego zjednoczenia, współdziałania uspokojonego wewnątrz i zaspokojonego względem swojéj przyszłości narodu.

W tym to rezultacie kojarzą się życzenia wszystkich dobrze myślących Węgrów; tém boleśniéj zatém przedstawia nam się obowiązek wypowiedzenia bez ogródki, że na drodze, jaką rząd dotąd w Węgrzech postępuje, rezultat ten osiągniętym być niemoże.

Zmiany jakich wewnętrzny organizm Węgier istotnie potrzebuje, zanadto głęboko sięgają, i zanadto uzasadnione jest w prawie i zwyczaju żądanie narodu, współdziałania w kształceniu swojéj przyszłości i wolnego objawiania swoich życzeń naprzeciw tronu, aby to współdziałanie, będące najpewniejszą rękojmią pomyślnego i trwałego skutku, bezwzględnie można było omijać. Prócz tego, znaczna liczba zarządzonych środków zanadto sprzeciwia się wszelkim tradycyom kraju, a nawet istniejącym prawnie i w duchu zapewnień W. C. Mości instytucyom, zanadto obrażają uczucie narodowe, aby po tych środkach dobrego wpływu na usposobienie umysłów spodziewać się można.

Zamiana wewnętrznéj administracyi politycznéj na biórokratyczną formę, ogromne zwiększenie liczby urzędników i sędziów, zrażają opinią publiczną i zapowiadają nader znaczne, chociaż nieusprawiedliwione potrzebą wydatki. Grożą również zupełnym upadkiem instytucyom municypalnym kraju, mającym niezmienny szacunek u ludu, który pragnie je widzieć w interesie porządku uregulowanemi, od nadużyć uwolnionemi, wszystkim klasom obywateli przystępnemi, nie zaś zniszczonemi. Będące w trakcie urządzenie sądownictwa, pod wieloma względami naruszają całość węgierskich instytucyj prawnych.

Wszystkie te środki noszą cechę form i urządzeń obcych, których zaprowadzenie niezdaje nam się być dla jedności monarchii nieodzownem. Z drugiéj strony stosunki węgierskie zanadto są odrębne, zanadto od austryjackich różne, aby można pomyślne rokować sobie rezultaty, zwłaszcza, gdy do kierunku i czuwania nad administracyą użyci będą ludzie nieznający stosunków i usposobienia ludności, którzy przeto niebędą posiadali jéj zaufania, którym nakoniec zbywać będzie na tém, co po tylu wstrząśnieniach jest najpotrzebniejszém: na przywiązaniu do kraju, na który wpływać mają.

Ustanowienie narodowéj administracyi w środkowym punkcie kraju, mającéj być organem władzy wykonawczéj, W. C. Mości wedle konstytucyi przysłużającéj, u któréj wszystkie słuszne żądania znalazłyby uwzględnienie, utrzymanie i zabezpieczenie politycznych granic królestwa, są głęboko uczuwanemi potrzebami — — —.

Nikt rozsądny niezapozna, że zniesienie wyłącznego dawniéj uprawnienia politycznego szlachty i jéj wolności od podatków, tudzież zniesienie za królewskiem przyzwoleniem prawnie istniejących powinności gruntowych, jest faktem dokonanym, nieulegającym żadnéj kwestyi, równie jak zobowiązanie wszystkich klas obywateli do równego udziału w ciężarach publicznych, przy wszystkich przyszłych prawodawstwach za punkt wyjścia uważane być winno. Równie powszechném jest uczucie, że stosunki połączonych z monarchią austryjacką nierozerwanie w duchu sankcyi pragmatycznéj Węgier, do téj ostatniéj tak pod względem sposobu jak i znaczenia swojéj zbiorowości na stałéj podstawie uregulować należy tak, aby przeciw powrotowi zaszłych waśni, silne uzyskać rękojmie.

N. Panie! Ożywia nas radosna otucha, że w dniu, kiedy król zgromadzi około siebie zastępców węgierskiego ludu, W. C. Mość przekona się, że dawna wierność uwiedzionego, na nowe i nieznane koleje rzuconego ludu, odżyła, że on nic więcéj niepragnie jak pozyskać to zaufanie swojego monarchy, któremu, że tylekroć w ciężkich czasach godnie odpowiedział, będzie po wszystkie czasy jego najzaszczytniejszem wspomnieniem.

Podpisani: Jerzy hr. Apponyi, bar. Josika, Franc. hr. Zichy, Józef Uirmenyi, hr. Sechenyi hr. Barkoczy, bar. Ambrozy, Felix hr. Zichy-Ferraris, Henryk hr. Zichy, Stefan hr. Szirmay, książe Brezenheim-Regecz, J. C. hr. Batthiany, Franc. hr. Esterhazy, Dominik hr. Bethlen, Emil hr. Desewffy, bar. Sienney, margrabia Pallavicini, hr. Pechy, hr. Waldstein, bar. Banffy, Babarczy. hr. Andrassy, Jerzy Mailáth.

— Czytamy w dzienniku *Wanderer:* Od kilku dni bawi tu hr. Gołuchowski gubernator Galicyi. Był już u cesarza, który przez kilka godzin rozmawiał z nim o stósunkach tego kraju, i zaprosił go na obiad. Mówią, że hr. Gołuchowski miał również kilka konferencyj z ministeryum, i najpomyślniejsze uzyskał rezultata; że Galicya nie będzie podzielona na dwie części, i że wszyscy uzdolnieni Polacy, chący wstąpić w służbę publiczną, otrzymają urzędy w kraju, aby i tam o ile można, narodową zaprowadzić administracyą.

(*Wiadomości bieżące*). Korespondent gazety zagrzebskiéj donosi od granicy Bośnii 12go b. m., że powstańcy zajęli twierdze Novi i Pridoru.

— Powołani z Węgier ludzie zaufania rozpoczną niebawem prace swoje około statutu organicznego dla tego kraju. „Pesti Naplo“ podaje za rzecz pewną, że rząd przeznaczył summę 7 mil. złr. na wynagro-

---

Cóż więc robią tacy inwentarscy goście?... jest pytanie, które się każdemu obcemu mimowolnie nasuwa. Odpowiedź na to jest: grają albo-też czytają.

Co do gry: billard, szachy i domino — są gry w miejscach takich najwięcéj upowszechnione; kart rzadko gdzie ujrzysz i to w wieczór jedynie, w billard atoli i w domino grają od rana do nocy. — Co do dzienników, z każdym dniem prawie zmniejsza się liczba tych, w których się jeszcze publiczności wiedeńskiéj rozpatrywać wolno. Z zagranicznych, oprócz francuskich: *Journal des Débats, Indépendance* i *La Presse;* niemieckich: *Staats-Anzeiger, Köllnische Zeitung, Deutsche Reform, Allgemeine Deutsche* i uprzywilejowanéj *Allgemeine Augsburger Zeitung;* włoskich, samych urzędowych; niewidziałem w żadnéj kawiarni innych. Co do krajowych, są wprawdzie wszystkie, oprócz *Pressy* ciągle w Brünie wychodzącéj, oprócz wreszcie twojego p. Redaktorze *Czasu*, który w jednéj tylko kawiarni *Eichorna* na *Tuch-lauben*, w kawiarni tak zwanéj *Polskiéj* znalazłem. W kawiarni téj oprócz *Czasu*, znajdziesz z pism polskich także: *Gazetę Lwowską* i *Gazetę Polską* z Poznania.

Otóż wracając do dzienników krajowych, powtarzam, że z każdym dniem zmniejsza się ich liczba, i przyznać trzeba, że przez wzgląd tak dobrze na ich treść jak i dążność, nic na tém czytelnicy nietracą. Co do treści bowiem, jest ona w większéj części jedna i ta sama we wszystkich; a kiedy mówię jedna i ta sama, nierozumiem przez to wiadomości o wypadkach zagranicznych, bo te, jako czerpane z dzienników zagranicznych, muszą się oczywiście we wszystkich dziennikach miejscowych powtarzać; ale rozumiem wiadomości o wypadkach miejscowych, krajowych, które we wszystkich dziennikach wiedeńskich są mniéj więcéj parafrazowane. Przeczytawszy *Reichszeitung*, możesz pod względem wiadomości krajowych, nieczytać żadnego więcéj dziennika, bo we wszystkich znajdziesz, dosłownie prawie, te same wiadomości, któreś w *Reichszeitung* wyczytał. Zdaje się, że rubryki *Oesterreich* i *Wiener Tages-Neuigkeiten*, muszą być dla wszystkich dzienników tutejszych, w jednym jakimś i tym samym biórze fabrykowane, tak rzadko w którym znajdziesz wiadomość, któraby w tym samym czasie (wszystkie tutejsze dzienniki wychodzą o 8éj zrana) i w tych samych prawie słowach, i we wszystkich innych zamieszczoną niebyła. Co do dążności zaś: przykład *Pressy* takim tu wszystkie Redakcye napełnił respektem, że od analizy aktów rządowych na seryo, zdaje się, że dobrowolnie odstąpiły. Artykuły więc wstępne (*die leitenden Artikel*) dzienników tutejszych większych, wypełnia jak dzisiaj, kwestya głównie niemiecka, parlament Erfurtski, kollizya a raczéj rywalizacya z Prusami i sprawa grecka.... Stan atoli giełdy wiedeńskiéj, owego barometru zdrowia odradzającéj się Austryi, położenie banku tutejszego, tego jedynego gwaranta kapitału obiegowego w całéj monarchii, urządzenia gminne, do których cotydzień prawie nowe przybywają komentarze; patenta wreszcie skarbowe, a zwłaszcza też ostatni stęplowy, na drodze którego, obieg kapitałów w handlu, przemyśle i ziemi w całéj monarchii, poddanym został opłacie pociągającéj za sobą koniecznie zwiększenie pobieranego od nich procentu; wszystkie te kwestye, tyle ważne, tyle żywotne dla każdego obywatela, co albo już posiada jakąkolwiek własność, albo-też do jéj posiadania przyjść dopiéro pragnie, są albo przez tutejsze tak zwane organa publiczne zupełnie pomijane, albo też są dla nich wątkiem bardzo tylko powierzchownego, bardzo ostrożnego, — tém samém, ani władzy, ani podwładnych nieobjaśniającego, ani nieprzekonywającego rozbioru.

W położeniu przeto, gdzie ani treść, ani dążność dzienników istniejących, nieodpowiada głównemu dziennikarstwa zadaniu: przyznasz zapewnie p. Redaktorze, że liczba ich zmniejszająca się jak powiadam, z każdym dniem nieledwie, musi być i jest rzeczywiście dla tutejszéj publiczności dosyć obojętną. W tych dniach zakazano tu dwa dzienniki: *die Geissel* i *Hans Jörgel*, obadwa pisane dla ludu, w sposób przystępny najmniéj nawet rozwiniętéj intelligencyi, obadwa reakcyjne, a zatém i rewolucyą i jéj autorów i jéj *Errungenschaften* persiflujące. — Zakaz dzienników podobnéj barwy, dowodzi zdaniem mojem, że rząd niechce wprawdzie cierpieć napaści — ale też także i podobnéj obrony niepotrzebuje i z téj też zasady wychodząc, myślę, że za rok najdaléj, niepozostanie z dzienników tutejszych tylko *Wiener Zeitung, Reichszeitung* i może w dodatku wcale niehumorystyczny *Humorysta* Saphira. Być może, że się mylę, ale taki a nie inny horoskop stawiam dzisiejszemu dziennikarstwu austryjackiemu, znajdującemu się, jak nateraz, w większéj części w ręku wyznawców starego testamentu; choć z drugiéj strony przyznaję, że przyszłość taka, jeżeli się istotnie zjawi, niezgorszy tutaj ani nieoburzy nikogo i do umysłowéj potrzeby, kawiarnianych tutejszych pseudo-polityków, wcale będzie zastósowaną.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

dzenie właścicieli ziemskich za zniesienie powinności gruntowych.

— Szybkowóz idący z Pesztu do Aradu, napadnięty został 8go b. m. w bliskości Oroshaza przez jedenastu konnych i od stóp do głów zbrojnych rabusiów. Konduktor i podróżni zmuszeni byli wysiąść z wozu i poddać się najściślejszéj rewizyi. Po półgodzinnem zatrzymaniu, odebrawszy im wszystkie pieniądze, kosztowności i suknie, wyprawiono ich w dalszą drogę.

— Mówią, że uroczysta koronacya cesarza odbędzie się 18go sierpnia, w dzień urodzin JCMości.

— W tych dniach uwięziono w Peszcie Turopolijskiego hrabię Antoniego Josipowicz, i trzymają go pod najściślejszym dozorem. Niewolno mu widywać się nawet z najbliższemi krewnemi; skąd wnoszą, że jest mocno skompromitowanym.

— Garnizon tutejszy ciągle odbywa musztry z ogniem, artylerya manewruje na glacis, przyczem zawsze przy działach stoi silna asekuracya z jazdy i piechoty. Nietylko rekruci artyleryi ćwiczą się w musztrze swéj broni, ale nawet piechota i kirasyery. Jest to skutek nauki z ostatniéj wojny, w któréj nieraz działa tracono, ponieważ kanonierowie ranni stali się niezdolnemi do służby.

— Rząd zatwierdził summę 7 milionów złr. na fortyfikacye w królestwie lombardzko-weneckiém; przedewszystkiem linije Mincio i Adygi mają być wzmocnione w swych głównych punktach: Mantua, Peschiera, Werona i Legnago; oprócz tego, Wenecya i Udine otrzymają stosowne fortyfikacye; wąwozy prowadzące do Tyrolu jak Rocca d' Anfo i inne będą tak ufortyfikowanemi, by mogły oprzeć się atakowi nawet silniejszego nieprzyjaciela; wojna z 1848 r. najlepiéj dowiodła ważności tych punktów.

Wiedeń 17 kwietnia. (Kor.) Wczoraj po południu na przedmieściu Gumpendorf aresztowani honwedzi wyglądając z okien w koszarach prosili przechodzących o chleb i tytuń, skarżąc się że ich w areszcie morzą. Wkrótce przed koszarami zebrało się kilka tysięcy ludzi, którzy znosili chleb, tytuń, wódkę i wino; honwedzi spuszczali z okien sznurki a gdy i sznurków zabrakło rzucano im przez okno chleb, tytuń i owoce. Zbiegowisko trwało ciągle mimo oporu straży, wojsko więc wyruszyło chcąc tłum rozpędzić, ale że pospólstwo gwałtem się cisnęło, nie obeszło się bez rozlewu krwi. Kilka osób raniono, jeden młody człowiek stracił rękę, którą mu kirasyer pałaszem odciął. Natychmiast zamknięto ulice, w nocy załoga była w pogotowiu ale spokojność do téj chwili nieprzerwana i wypadek żadnych nie ma następności.

NIEMCY.

Erfurt 16 kwietnia. Zdaje się, że Rada zawiadowcza przychyli się do uchwały Izby ludowéj. P. Auerswald, prezes Izby państwa, był w Berlinie i przekonał się, że uchwała Erfurtska niesprawiła tak niepomyślnego wrażenia. Wszakże w Izbie stronnictwa jeszcze bardziéj się rozdzielają. Członkowie prawéj toczą zaciętą walkę z stronnictwem Gotajskiém. Na dzisiejszém posiedzeniu obradowano daléj nad odmianami w konstytucyi. Deputowany Stahl podał wniosek dotyczący stanowiska sądu państw. Deputowany Camphausen domagał się odrzucenia wniosku, poczém Stahl motywował go w ten sposób: „Chodzi głównie o kompetencyą sądu państwa; rzecz niesłychana w historyi, aby jakiś sąd mógł rozstrzygać spory między panującym a stanami. Taki sąd jest w oczywistéj sprzeczności z duchem wszystkich politycznych instytucyj naszych czasów. Gdyby król pruski miał jakiś proces w sądzie państwa, byłby podobny do owego weneckiego kupca, który wprawdzie wiele okrętów na morzu posiadał, ale jedna burza mogła go zrobić żebrakiem. Panujący byliby w takim razie zmuszeni stać w przedpokoju uczonych prawników, aby zapewnić się co do ich głosu. Mówią, iż Ludwik-Filip w ten sposób zawsze rządził, iż przekupił 100 deputowanych; byłoby mu łatwiéj zjednać sobie 7u lub 8u jurystów. Interesa państwa niemogą zależeć od nierozsądnego wyroku kolegium jurystycznego. Kiedy uchwalacie konstytucyą, pomnijcież, aby ją można wykonywać, a w chwili takiego sporu wykonanie konstytucyi jest niemożliwém“. Deputowany Kierulff zbija wniosek Stahla i dowodzi, że on z swemi własnemi pismami zostaje w sprzeczności. Deput. Gerlach uważa, że myśl wolności i sprawiedliwości niemieckiéj skrzywiona została zasadą, według któréj tylko prawnicy zajmują krzesła sędziowskie; muszą być także na nich niewyuczeni sędziowie, tak było przed laty. Niejestem więc dla tego przeciwnym instytucyi przysięgłych, chociaż nie w tak dzikim składzie jak obecnéj, będącéj tylko naśladowaniem sądów przysięgłych we Francyi. Ale juryści czy niejuryści niemogą rozstrzygać o tak wysokich kwestyach politycznych, przepis takowy nigdyby niewszedł w wykonanie.

Deputowany Camphausen dowodzi, że sąd państwa niemoże nigdy osłabić władzy królewskiéj, bo w ten sposób szkodziłyby jéj parlamentarne dyskussye. Wnioskujący lękają się ciągle rewolucyi, w otwartéj z nią są wojnie i obawiają się jéj na przyszłość, ale my uchwalamy konstytucyą na czasy pokoju, bo w wojnie mało kto je szanuje. Na podany przez mówcę przykład o przedajności deputowanych za Ludwika-Filipa, mogę inny podać z historyi, tojest: że król Jakób mimo wszelkich usiłowań, niemógł przekupić dwunastu sędziów. Przystąpiono następnie do obrad nad prawami zasadniczemi, a jak depesza telegraficzna donosi, wszystkie wnioski lewéj przyjęto, natomiast odrzucono wszystkie poprawki ścieśniające prawéj, jak niemniéj wniosek Stahla względem sądu państwa. Jutro odbędzie się posiedzenie Izby państwa.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNANSKIE.

Poznań 14 kwietnia. (K.) W Środzie do IIéj Izby wybranym został były deputowany asesor Grabowski. Do Iéj Izby wybrani zostali byli deputowani: G. Potworowski, A. Brodowski i sędzia Pilawski. Niedbalstwem wyborców straciliśmy dwa miejsca w Iéj Izbie, w okręgu bowiem Mogilnickim, przy trosze pilności, można było dwóch Polaków przeprowadzić. Jeszcze tylko dwa okręgi wyborcze dotąd do wyborów do IIéj Izby powołanemi niezostały: Gnieźnieński i Inowrocławski.

Po ogłoszeniu zasady wolności kościoła przez konstytucyą, księża przestaną być uważani za urzędników, i uwolnieni zostali od przysięgi homagialnéj.

Nie we wszystkiém jednak tak ściśle prawo u nas zachowanem bywa; i tak np.: teraz w wielu powiatach zostały zwołane stany, czyli sejmiki powiatowe; rozumiemy, że niemożna się bez nich obyć, w braku ordynacyi powiatowéj u nas zawieszonéj, do zwykłéj kontroli administracyi powiatowéj. Ale nietylko tego rząd od nich wymaga, o czém szerzej pomówić wypada, bo fakta co do szanowania własnych praw, nader są ciekawe. Dnia 24go lipca 1848, na wniosek ówczesnego Zgromadzenia narodowego, wydanem zostało prawo, odbierające stanom powiatowym prawo nakładania składek na mieszkańców powiatu. Dnia 27go lutego 1850 zgodnie z uchwałą Izb obu, wyszło prawo, nakazujące udzielać wsparcie żonom landwerzystów pod broń powołanych: na fundusz ku temu, każdy powiat na mieszkańców ma rozłożyć składkę, przez organ swój Radę powiatową, wypływającą z ordynacyi powiatowéj.

Tymczasem u nas położenie takie: ordynacya powiatowa zawieszona, stany powiatowe prawo nakładania ciężarów utraciły, a nowe prawo tyczące się wsparcia żon landwerzystów jako patryotyczne, czémprędzéj ma być w życie wprowadzone. Cóż w takim razie zrobić, w obec praw tak sobie przeciwnych? oto niezważać na prawo w 1848 wydane, który rok cały chętnieby z prawodawstwa wykreślić chciano, a stanom powiatowym nakazać składki, z tego prawa pomocy dla żon landwerzystów wypływające nałożyć. Tak też władze nasze sobie postąpiły; niektóre powiaty, z powodu nędzy, szczególniéj w miastach i wsiach przez Niemców posiadanych, kobiet, których mężowie do czynnéj służby powołani zostali, uchwaliły i nakazały. Czyli rozłożyły składkę w tym celu, ciekawi jesteśmy, czyby kogo można zmusić prawnie do zapłacenia jéj, gdyby opierając się na prawie z 24go lipca 1848, odmówił słusznie kompetencyi w tym względzie stanom powiatowym.

Nic na tém koniec: § 4ty konstytucyi wyrzeka „zniesienie przywilejów stanowych,“ tymczasem wiadomo nam, że w powiatach wybory powiatowe zupełnie dawnym obyczajem się odbywały, tojest według stanów: z stanu rycerskiego, miejskiego i wiejskiego. Widać że § 4ty tylko od parady i wielkich okoliczności.

Z wiadomości większego znaczenia, która może was niedoszła, donoszę wam, że zapewne z rozkazu rządu, wyżsi oficerowie szlezwickiéj armii, którzy z pruskiéj armii tamże przeszli, nagle służbę tę opuścili, między innemi naczelnie komenderujący jenerał Bonin. W miejsce jego mianowanym został naczelnie dowodzącym szlezwicką armią, w Prusach dysgracyowany, ex-pacyfikator Wgo Ks. Poznańskiego jenerał Willisen. Wiedząc, że wojna z Rossyą jest celem jego życia, że żądza téj wojny namiętnością w nim tak silną, że wszystkiemi krokami politycznemi jego kierowała, niemożemy do téj nominacyi i zmiany osób w naczelnéj komendzie, nieprzywięzywać bardzo wielkiéj wagi.

Gazeta Polska wydrukowała już wstęp do Historyi Legionu Polskiego na Węgrzech jenerała Wysockiego, a od 15go codziennie w feuilletonie memoryał drukować będzie.

Rozkosz ogarnia nas Poznańczyków kiedy czytamy rozprawy Erfurtskie: nasz Działyński tak dobrze przeciw temu parlamentowi zaprotestował, że odtąd nic zrobić niemoże, i to „magnum nihil“ skona niezadługo.

Z smutnych wiadomości donoszę wam, że w wczorajszych dziennikach, Dyrekcya towarzystwa kredytowego ogłasza wydzierżawienie 25ciu dóbr za zaległe procenta, jestto liczba niezwykła u nas od roku 1831.

Wiosna dżdżysta nadzwyczaj przeszkadza wszelkim robotom rolniczym; ceny zboża niepamiętnie niskie, niepozwalają na żadne budowle, ulepszenia, ztąd wielu rzemieślników bez zatrudnienia, i tylko taniość chleba ratuje ich od zupełnéj nędzy.

Wczoraj wieczór zupełnie postrach paniczny przejął tutejszych żydów i kupców: ceny zboża jeszcze niżéj spadły, jak niemniéj wełny i listy zastawne, w skutku pogłoski o wojnie, która w Szlezwiku ma się rozpocząć, że Rossya ma wejść do Księstwa itd.

Ligi wszystkie 9go b. m. rozwiązały się po powiatach z dniem prawomocności nowego prawa o stowarzyszeniach. Teraz zaczynają się znów „da capo“ formować, zgodnie z przepisami prawa, najwięcéj w formie Lig powiatowych, z różnicą, że dyrekcye z większéj liczby członków wybierają, co dyrekcye parafialne zastępuje.

FRANCYA.

Paryż 15 kwietnia. Kwestya wyborcza całkiem na inne przeszła stanowisko; nietylko bowiem w stronnictwie opozycyjném, z powodu pana Sue ale i w stronnictwie umiarkowaném, dzisiaj nagła zaszła zmiana. P. Foy widząc niechęć, jaką kandydatura jego wywołuje w obozie legitymistów, dobrowolnie usunął się a w jego miejsce przedstawiono człowieka, który dotychczas żadnego nie miał udziału w polityce i którego imie znane jest tylko z walki czerwcowéj. Człowiek ten zowie się p. Leclerc, jestto jeden z powszechnie szanowanych fabrykantów w Paryżu. W czasie walki czerwcowéj, walczył wraz z swoim synem przeciw powstańcom, tymczasem syn uderzony kulą padł na miejscu, ojciec spojrzał na niego, łzy mu się z oczu puściły; biegnie więc do domu, przywodzi drugiego syna mającego lat 18, i z okrzykiem *pomścijmy go*, rzuca się na powrót do boju. Nieulega żadnéj wątpliwości, że wszystkie odcienia stronnictwa umiarkowanego połączą się za kandydaturą p. Leclerc. Żył on bowiem dotychczas całkiem zajęty sprawami handlowemi, żadnemu stronnictwu nie naraził się, dla żadnego szczególnych nie okazał sympatyj, a czyn jego w walce czerwcowéj organa większości uważają jako hasło sprawy porządku. W ten sposób kwestya elektoralna w inną zupełnie przechodzi koléj, jeżeli zwycięstwo opozycyi nie było wątpliwem, kiedy walka miała się toczyć między p. Dupont i p. Foy, teraz zdaje się więcéj niżeli wątpliwém, gdy znaczna część dzienników opozycyjnych z niechęcią doniosła o wyborze komitetu socyalnego.

Mimo to zamięszanie wewnętrzne nieuspokaja się bynajmniéj; wszystkie organa elizejskie występują gwałtownie przeciw naczelnikom większości i saméj nawet większości, z kąd nowe budzą się domysły o zamachach stanu, o dyktaturze i t. p.

Constitutionnel, który stał się wyłącznie organem Elizeum, umieścił artykuł, który sprawił wielkie wrażenie. Według niego z dzisiejszego zamętu nie podobna wyjść inaczéj, jak tylko władzą silną oddaną do rąk jednemu. Mówiono na giełdzie, że artykuł ten wywoła interpelacye w zgromadzeniu wszakże skończyło się na niczem.

Wśród takiego zawikłania łatwo pojąć, że wieści o zmianie ministeryalnéj, coraz stają się głośniejsze, niezliczona ich miara, a jedne od drugich są mniéj prawdopodobne. Mówiono, że wszystkie departamenta poruczone być mają stronnikom Elizeum — powiadano znowu, że prezydent skłonił się do odcienia p. Dufaure, a gdy reprezentanci z tego stronnictwa oświadczyli, że przyjmą tylko władzę pod warunkiem nieograniczonego zaufania, prezydent miał wezwać do siebie p. Lamartine.

Takie przez cały dzień biegały dzisiaj wieści. Zdaje nam się, że jeźli zmiana nastąpi to zupełnie w sprzecznym duchu; już dzisiaj obecni ministrowie postanowili opierać się przy wszystkich prawach represyjnych, nawet komisya przychyliła się do prawa o merach. Zwrot staje się widocznym a następny artykuł z *Correspondance générale*, może służyć za dowód, jak dalece ultra-konserwatyści wyłącznemi się okazują. Oto wspomniany artykuł:

„Jest bardzo prawdopodobném, że nowy gabinet utworzony będzie po wyborze 28 kwietnia, a przynajmniéj, że obecny ulegnie zmianie. Ale jakiéj? Będzież to ministeryum konserwatyczne, a zarazem stawiające pewien opór? czy też uległe zasadom i projektom lewéj? w tém cała kwestya. Głuche wieści każą się obawiać, aby gabinet złożony z ludzi zużytych lub nieznanych nie chwycił się polityki sprzecznéj interesom stronnictwa umiarkowanego mimo nauki, jakąby dzisiejsze okoliczności mogły dać temu gabinetowi. Niepodobna nam zawierzać wieściom, którym wszakże polemika pewnych dzienników mających stosunki z Elizeum, mogłaby nadać jakąś wagę. Prezydent tak gorąco pragnący popularności, nie powinien się ubiegać za taką, która prowadzi do nieszczęść. Ministeryum obecne może być zmienione, kilku nawet członków dzisiejszego gabinetu spodziewa się tego. Słyszeliśmy niedawno człowieka najzdolniejszego z całego ministeryum, najwięcéj w stronnictwie umiarkowanem mającego sympatyi, to jest p. Baroche, jak sam mówił: że nie zadługo wróci przed sądowe kratki. Gabinet może być tylko zmieniony, ale w duchu większości najbardziéj zdeklarowanéj bo przyśliśmy do takiéj chwili, że wszelka przez nas uczyniona koncessya, nieodmiennie za sobą tysiące innych pociągnie i wprowadzi nas na drogę rzeczypospolitéj socyalnéj, z któréj ani cofnąć się ani zboczyć już nie podobna.“

— Wczoraj odbyło się posiedzenie na Quai d'Orsay, mówiono o prawie deportacyi, i zgodzono się powszechnie, że obecnie projekt musi uledz pewném zmianom, szczególniéj też w duchu poprawki p. Berryer, który się domagał, aby były dwie kategorye deportowanych to jest wolnych na całéj wyspie i uległych pewnemu dozorowi; w ten sposób system więzienia i cytadelli stanowczo porzucono.

— Dzisiejsze posiedzenie mało ważne. Proponowano uchwalić subwencyą teatrom, a mianowicie włoskiemu, ale p. Baroche uparł się za teatrem francuskim. P. Morin członek prawéj domagał się wykreślenia z budżetu summy 300,000 fr. przeznaczonéj na wsparcie wskazanym politycznym z uwagi, że wsparcie to ubliżało wyrokom sądowém. Mimo gwał-

townéj protestacyi p. Joly, zgromadzenie przystaje na wniosek p. Morin.

Constitutionnel zamieszcza następną korespondencyą z Londynu względem sprawy greckiéj: lord Palmerston niepolecił bynajmniéj panu Wyse ulegać we wszystkiém opinii p. Gros. Na ostatniéj konferencyi p. Gros z p. Wyse, poseł fraucuski zaproponował: 1) zwrócenie wszystkich statków greckich zatrzymanych przez admirała Parkera; 2) spłacenie reklamacyj wniesionych do rządu greckiego; 3) odłożenie kwestyi wysp Cervi i Sapienza i długu greckiego do osobnéj umowy.

Pan Wyse odpowiedział na to: że przedewszystkiém potrzeba, aby rząd grecki zapłacił sumy, które wywołały interwencyą, a wtedy dopiero okręty zwrócone zostaną. Chodzi jedynie o porządek, według którego warunki ugody mają być ułożone. Zdaje się więc, że sprawa ostatecznie załatwiona. Wszakżeż pozostaje do rozstrzygnięcia kwestya, czyli rząd grecki jest obecnie w stanie zapłacenia reklamacyj, bez czego okręty greckie wydanemi niezostaną.

— Przed kilkoma dniami umarł hr. Bérenger w 83 roku swego życia, kawaler wielk. krzyża legii honorowéj, ex-par Francyi i prezes komisyi skarbowéj. Byłto syn duchownego protestanckiego w Mans (miasteczko w Delfinacie) i uczył się medycyny. W tym stanie zastała go rewolucya. Później był członkiem rady 500, Trybunatu, rady państwa, w którym to charakterze miał udział w komisyi prawodawczéj, chociaż prawnikiem niebył. P. Cormenin i wszyscy publicyści, którzy o tych czasach pisali, kładą go na równi z Portalisem, Merlinem, Treilhardem, Berryem i Cambaceresem. Napoleon miał w nim wielkie zaufanie i używał go do najważniejszych posług, do obrachowania z Piemontem i Szwajcaryą i do organizacyi królestwa włoskiego. Z zadania tego wywiązał się najlepiéj. Po powrocie został mianowany jeneralnym dyrektorem kasy amortyzacyjnéj (godność ta wyrównywała naówczas ministeryalnéj). Pan Bonjour; który miał mowę pogrzebową, opowiadał, że pewnego razu Napoleon pod koniec cesarstwa, gdy wszyscy w radzie stanu milczeli, zdziwił się sam tém milczeniem i trochę surowszym głosem zawołał: „il faut pourtant de l'opposition ici; monsieur Bérenger, vous avez la parole.“ Za restauracyi przez niejaki czas był dyrektorem podatków pośrednich, ale tak mu się naprzykrzyli faworyci królewscy, że pewnéj wysokiéj damie, która się domagała od niego pięciu posad dyrektorskich, odpisał: „Mam zaszczyt donieść W. Król. Wys., że w departamencie moim jedno tylko miejsce jest próżne, tojest moje.“ Mimo to wszyscy faworowani kandydaci zostali nazajutrz w *Monitorze* zamianowani; p. Bérenger czémprędzéj pobiegł do króla i podał się do dymisyi. „Uspokój się p. Bérenger, rzekł mu na to Ludwik XVIII, dwaj dawni znajomi dla takiéj drobnostki różnić się niepowinni — jutro wyjdzie sprostowanie dzisiejszéj pomyłki drukarskiéj.“ Po powtórnym najeździe Berenger usunął się zupełnie, poprzestając na spokojnej posadzie radzcy stanu.

(*Wiadomości bieżące*). Prezydent Rzpltéj wyjechał dzisiaj do St. Germain, gdzie odbędzie się przegląd wojska.

— Dzisiaj rano lord Normanby ambasador angielski odebrawszy depsze od swego rządu, udał się do ministra spraw zagr., z którym miał długą konferencyą.

— Dnia 20 b. m. prezydent Rzpltéj rozpocznie rok 43 życia, urodził się 20 kwietnia 1808 r.

— Książe Genui brat króla sardyńskiego przybył w tych dniach do Paryża — jedzie on do Drezna, gdzie ma zaślubić córkę króla saskiego.

Renty 3% 34—40, spadek 45 cent.; renty 5% 87—80 spadek 70 cen.

ANGLIA

Po trzech klęskach ministeryum odniosło nareszcie zwycięstwo, wniosek pana D'Israelego odrzucony został większością 250 przeciw 159. Chodziło o zmniejszenie płacy wysokich urzędników. Gabinet nie odrzucał wniosku całkowicie, owszem lord John Russel przyznawał zasadę, tylko domagał się, aby Izba przed przystąpieniem do dyskussyi rozporządziła wprzód śledztwo parlamentarne, był to tylko sposób pozyskania czasu. P. D'Israeli utrzymywał zaś, że śledztwo jest niepotrzebne, Izba jest dostatecznie zainformowana i może natychmiast polecić ministrowi zniżenie pensyi pod jego własną odpowiedzialnością. Lord Russel odwoływał się do wypadków poprzednich: jakoż w r. 1798, 1818 i 1830 parlament rozpoczął naprzód od śledztwa, oprócz tego przytaczał liczne zmniejszenia dokonane przez niego lub przez jego poprzedników w rozmaitych gałęziach służby. W departamencie wojny od lat dwóch zmniejszył budżet o 80 milionów, podobnież urzędnicy cywilni dużo mniejsze teraz pobierają płace tak, że np. ogólna ilość pensyj w Izbie skarbowéj jest niższa o 42 procent od summy wypłacanéj w r. 1821. Ten podwójny wzgląd, to jest, chwycenie się już tego kroku przez rząd i obietnica zastósowania się na przyszłość do wypadków śledztwa wstrzymał wielu członków od połączenia się z torysami. W ogólności radykaliści wotowali z gabinetem, tylko p. Hume nie bacząc bynajmniéj na ową taktykę parlamentarną popierał wniosek D'Israelego, bo on się zgadzał z jego własną opinią.

Po załatwieniu téj pierwszéj kwestyi, p. Horseman domagał się, aby śledztwo dotykało nie tylko służby cywilnéj ale i duchownéj, i na dowód przytaczał ogromne majątki uzbierane przez wysokich urzędników kościoła protestanckiego: dzięki téj hojności z jaką państwo opłaca ich sine-cury. Pod tym względem w porównaniu z biskupami najwyżsi urzędnicy państwa są bardzo pokrzywdzeni. Jakoż minister sprawiedliwości pobiera 200000 fr. a arcybiskup Cantorbery 375,000 i prześliczny pałac, który rząd oddaje pod jego rozporządzenie. Podobnie rzecz się ma ze wszystkiemi innemi biskupami, dla tego też ci zostawiają ogromne fortuny. P. Horseman wyrachował, że 27 księży zostawiło swoim dziedzicom przeszło 40 milionów fr. zkąd wniósł, że jałmużny, które rozdają, nie rujnują ich wcale. Znaczna większość Izby w tym stanie rzeczy nie widziała nic nadzwyczajnego, zarzucano p. Horseman niedelikatność a nawet bezbożność i odrzucono wniosek 208 głosami przeciw 95 i w ten sposób dozwolono biskupom angielskim rozdzielać i daléj szczupłe swoje dochody między ubogich.

WŁOCHY.

Rzym 6 kwietnia. *Osservatore Romano* donosi co następuje o podróży Ojca św.: „Dziś (4 kwietnia) Ojciec św. osobnym pociągiem kolei żelaznéj opuścił Portici dla przenocowania w Casercie. W towarzystwie Ojca św. znajdują się kardynał Antonelli, kardynał Dupont i kawaler Micard. Król neapolitański odprowadza Ojca św. aż do granicy; główne stacye są Sessa, Terracina, Frosinone i Velletri“.

Rzym 7 kwietnia. Dodatek do *Giornale di Roma* donosi: „Jego Świątobliwość, nasz Pan Papież Pius IXty, o godzinie 4éj wczoraj po południu przyjechał do granic swoich państw. Król neapolitański i J.K. Wys. książe następca tronu znajdowali się w jego powozie. W drugim powozie siedzieli J. K. W. Infant Don Sebastyan, J. K. W. Hr. Trapani, który potém został się w Gaecie i popłynął do Toskanii. Na granicy pożegnał się Ojciec śty z pobożnym Panującym Królestwa Obojga Sycylii, a pożegnanie było tak czułe, że nikt z przytomnych od płaczu wstrzymać się niemógł. Naówczas Ojciec św. w towarzystwie JJ. EE. kardynała Antonelli, arcybiskupa Bourges kardynała Dupont i J. Excel. papieskiego nuncyusza w Neapolu księdza Garibaldi i całego dworu papiezkiego, rozpoczął swoją podróż. Kiedy Ojciec św. wśród strzałów działowych i radosnego okrzyku zgromadzonego tłumnie ludu, przybył do Terracine i przebył łuk tryumfalny, przyjęła go komisya municypalna, oddając klucze miasta na znak poddaństwa. Jego Świątobliwość udał się następnie do sąsiedniego kościoła, przy którego drzwiach przyjął go kardynał Asquini prefekt kongregacyi świętych relikwij. Naówczas biskup Terracine ksiądz Aretini Sillani udzielił mu swego błogosławieństwa, a Papież udał się do pałacu rządowego“.

Kronika miejscowa

Kraków 19 kwietnia. Dzisiaj na Kleparzu targu prawie wcale nie było: dowóz był mały a kupców jeszcze mniéj, dla tego ceny znacznie spadły. Być może że w przyszłym tygodniu spadek ten jeszcze znaczniejszym się okaże, że żyto zniży się do 12—13 złp. a pszenica do 18—20; dzisiaj piękną pszenicę chciano sprzedawać po 19 złp. chociaż za pszenicę pierwszego gatunku płacono jeszcze po 22 złp.

Wskutek wielkiego dowozu wełny na targi zagraniczne cena jéj spadła na cetnarze o 2—3 talarów procentu. W zeszłym tygodniu sprzedano do 200 wiader spirytusu po 15 złr.; po nieco niższéj cenie zgłaszali się kupcy chcący zakupić nawet do 1,000 wiader na odstawę w maju i czerwcu. Koniczyna spadła w cenie, korzec 150 złp.; rzepak letni 30, z dostawą późniejszy ofiarowano po 28; kartofle 8—10 złp.

— W dniu onegdajszym mieliśmy sposobność słyszenia, po raz drugi, kompozycyi muzykalnéj współrodaka naszego p. Singera Wysogórskiego, o któréj w numerze 87 Czasu pokrótce napomkniętém było. Rodzaj utworu z którym młody kompozytor występuje przed światem, należy podobno do najniewdzięczniejszych o jakich tylko pomyśleć można! Pisarz bowiem chorału (*plain-chant*) w ogóle wszelkiego rodzaju muzyki kościelnéj, zrzeka się z góry powierzchownego i pierwszą lepszą śpiewką podchwyconego sądu większéj publiczności, i apeluje wprost do sądu znawców, którzy o jego dziele równie uroczyście i poważnie orzekać muszą, jak uroczystym i poważnym jest sam rytm jego. — Kompozytor muzyki dramatycznéj, ściśléj biorąc opery, odwołuje się prawie zawsze, albo do tkliwych wspomnień, albo do namiętności grających mniéj-więcéj w duszy każdego człowieka; kompozytor przeciwnie symfonii, nie zrobi wrażenia, nie porwie nikogo za sobą, jeżeli nie sięgnie w głębią duszy słuchacza, i w niéj nie zagra na téj fibrze, któréj byle melodya pewnie nie poruszy, bo ona jest nieśmiertelną... i treścią swą powinowata samemu Bogu!

Podziwiać przeto szczerze należy, odwagę i determinacyą poczynającego komponisty, jeżeli dysponujący wiedzą w dziedzinie tonów, zrzeka się od pierwszego występu łatwych laurów w wydziale kompozycyi dramatycznéj, a sięga śmiało po palmę symfonii, i to do tego symfonii tak seryo, jak nią jest kościelna. Takiéj odwadze i determinacyi winien jest świat muzykalny postać Hajdena. W nowszych czasach David i Dobrzyński poszli tym samym, trudnym wprawdzie i niewdzięcznym, lecz za to wcale zaszczytnym torem. Mniéj głośni pomiędzy współczesnemi, żyć będą za to tym dłużéj u potomnych, a samo ich ubieganie się o takie życie, stawia ich w rzędzie niepospolitych ludzi! Kompozycya p. Wysogórskiego jest dowodem, że w zawodzie, któremu się poświęcił, tę samą dla siebie wytknął metę. Nie tyle jako znawcy, ale jako miłośnicy i współrodacy jego, życzymy z serca ażeby wytrwał w trudném swojém i mozolném postanowieniu! bo chorał który słyszeliśmy, jest małą wprawdzie ale dostateczną próbą, że p. Wysogórski, do współzawodnictwa z wzorami jakie dotąd ma przed sobą, posiada najprzód powołanie, a potém potrzebny talent.

Chorał p. Singera Wysogórskiego, składa się z kilkunastu tylko wolno po sobie następujących i zmieniających się głównych tonów, których całość tworzy melodyą poważną, przeznaczoną do obudzenia w śpiewających i słuchających uczuć skruchy i rezygnacyi. Uczucia też takie budzi w jednych i w drugich kompozycya pana Singera niezaprzeczenie, a pojedynczość jéj budowy jest najlepszym dowodem, że skutek ten winną jest swéj treści, nie zaś formie. — Chorał który słyszeliśmy, upoważnia nas do niemałych nadziei o przyszłości p. Singera w obranym zawodzie i nie wątpimy, że się te nadzieje ziścić rychło nie omieszkają. Do wiary takiéj zachęca nas jeszcze i okoliczność, że dzieło kompozytora słyszeliśmy bez podkładu orkiestry, któréj pełne akorda nie małego mu muszą dodawać uroku. Staranne atoli wykonanie artystów tutejszéj opery, sprawiło tym razém, że się w piękności kompozycyi i bez towarzyszenia orkiestry rozpatrzyć mogliśmy i rozpatrzyli. H. M.

— Stan Wisły 5 stopni.

Przyjechali do Krakowa: Od dnia 18 do 19 kwietnia. — Schmidt Franciszek ze Lwowa, — Weinhold Karol prof. z Pruss, — Prejss Józef kupiec z Frieden, — Grabowski Antoni ob., Dzwonkowski Leon z Galicyi, — Lippoczy Franciszek z Węgier.

Wyjechali: Brześciański Roman dz. dóbr do Galicyi.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 20 kwiet. Banknoty $90\frac{3}{4}$. — Pruski kurant $104\frac{1}{4}$. — Imperyały ros. 34. 27. — Ruble srebrne nowe 100 Dukaty złp. 20. — Listy zastawne Król. Pols. $100\frac{1}{4}$. Cwancygiery stare $105\frac{1}{2}$. — Cw. nowe $106\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski z dnia 17 kwiet. Dukat holenderski Złr. 5 27. — Dukat austryacki 5 kr. 30. — Półimperyały ros. 9 30 kr. — Polski kurant 1 21. — Rubel sr. ros. 1 49. — Galicyjskie Listy zastawne za 100 złr. 99. 55.

Kurs wiédeński z dnia 18 kwietnia. Metaliki $93\frac{1}{4}$. — Nowa pożyczka 82. — Akcye Banku wiédeńsk. 1083. — Akcye Kolei żel. $109\frac{1}{4}$. Agio od złota. $23\frac{1}{4}$. Agio od srebra $16\frac{1}{2}$.

Kurs wrocławski z d. 18 kwiet. Banknoty austryac. $86\frac{2}{3}$. Polskie papiery 96. — Listy zastawne Król. Polsk. $95\frac{1}{2}$. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. $68\frac{3}{4}$.

Teatr Narodowy. Jutro pierwszy raz dzieło sceniczne z francuzkiego p. Dumas w 8miu obrazach *Wieża piekielna.*

Dziś wyszedł pierwszy numer Dodatku prawniczego do Czasu.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan barom. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	Stop. ciepła według Réaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temperatury w ciągu dnia od	do
19	2	27" 5. "' 70.	† 11°. 7.	3."' 23.	płwsch. słaby	pochmurny	po 2éj deszcz wieczorem deszcz		
„	10	„ 5. 89.	† 7. 3.	3. 31.	ppłwsch. „	„		† 11°. 8.	† 4°. 5.
20	6	„ 6. 09.	† 6. 8.	3. 24.	zachod. „	„			

W DRUKARNI CZASU.